PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912. **CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI** Nr. 6.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

Zbudź się i stań w szeregach walczących!

Z różnych stron kraju dochodzą wieści, iż kupcy tej lub owej miejscowości odbyli konwentykiel, na którym omawiano „najaktualniejsze kwestye, dotyczące kupiectwa, mianowicie: smutne stosunki... kredytowe i projektowaną ustawę o zamykaniu sklepów o 7-mej wieczorem“. Jest to chwila osobliwa, chwila przełomowa w dziejach organizacyi młodzieży handlowej. Pamiętamy wszyscy, jak to niedawno temu głosili kupcy chrześcijańscy, że kupcy żydowscy, to nieprzyjaciele ich, bo chcą zniszczyć handel, dlatego nie powinna **młodzież** katolicka utrzymywać jakichkolwiek bądź stosunków z... **pomocnikami** wyznania izraelickiego. I na odwrót kupcy narodowo-żydowscy żądali tego samego znowu od pomocników-żydów. Nie ucichły jeszcze walki o mandaty w powstać mającem gremium kupieckiem w Krakowie, nie przebrzmiały jeszcze echa wojen „polako“ i „rusinożerczych“ we Lwowie i wschodniej Galicyi, a już widzimy deputacyę u ministrów Długosza, Zaleskiego i prezydyum Koła polskiego, żądającą nie mniej ni więcej, jak zamknięcia Galicyi przed kulturą, przed postępem, żądając by się powyższe czynniki oświadczyły przeciwko zamykaniu sklepów o godz. 7-ej. Dziwna rzecz, że postulat naszej organizacyi: zamykanie sklepów o jedną godzinę wcześniej, postulat zalecany gorąco nietylko przez lekarzy, ale przez wszystkich rozsądnie i sprawiedliwie myślących ludzi, że ten widomy znak postępu kulturalnego zdołał zorganizować przeciwko sobie taką „armię“ jak owa deputacya, w skład której wchodzili w myśl wiadomości podanych przez gazety: znany antysemita p. Halski, jako prezes lwowskiej kongregacyi kupieckiej obok p. Dattnera, prezesa stow. żydowskich kupców lwowskich, a z drugiej strony p. radca ces. Porębski, były przewodniczący stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie jako prezes katolickiej kongregacyi kupieckiej w Krakowie wraz z p. Spirą, przewodniczącym krakowskiego stowarzyszenia kupców żydowskich.

I oto jak widzimy stał się cud, że to co się głosiło dla pomocników handlowych jako szkodliwe, jako niedozwolone, pod groźbą klątwy, to jest dozwolonem pp. kupcom. Dla nas, zorganizowanych w potężnym Związku centralnym, nie jest niespodzianką to nowe zbratanie się kupców żydowskich z katolickimi, którego celem jest wojna z pomocnikiem handlowym o ustawy ochronne. Czyż nie ma więc między kupcem, a pomocnikiem różnicy interesów?!

W takiej oto chwili zwracamy się do wszystkich naszych współkolegów, stojących poza organizacyą, z wezwaniem płynącem z bratniej duszy: **Obudźcie się! Stańcie w naszych szeregach bez względu na religię, narodowość lub polityczną przynależność! Walczcie z nami albowiem wspólnym będzie pracy plon!!**

* * *

Wielka część pomocników handlowych ku swemu nieszczęściu do dziś nie uświadomiła sobie, że niebezpieczeństwu zaradzić trzeba i zaradzić można. Handlowcy jeszcze ciągle chodzą luzem, a kupcy nie tylko z zadowoleniem na to się patrzą, lecz wyciągają z tego konsekwencye i bezczelnie wyzyskują pomocników bez przeszkód z ich strony.

Nasze zarzuty odnoszą się w pierwszym rzędzie do większości chrześcijańskich pomocników, którzy przez szereg lat uważają za stosowne być złączeni ze swoimi pracodawcami w jednej organizacyi i którzy w dalszej konsekwencyi tego są pod kuratelą kupców i podlegają ich dyktaturze. Pytamy się dziś tych pomocników, czy zdobyli się oni kiedyś na to, by uzyskać od kupców należny 36 godzinny odpoczynek w tygodniu, czy zdobyli się na to, by uzyskać skrócenie czasu pracy bodaj o jedną godzinę dziennie, czy ich „koledzy-szefowie“ z jednej i tej samej organizacyi dali im urlopy? Pytamy się także naszych „prawdziwie żydowskich“ handlowców, jakie koncesye im dali żydowscy kupcy. Czy nie jest każdemu wiadomem, że właśnie ten sam „patryota“ żydowski, który razem z wami hołduje ideom „prawdziwie żydowskim“, trzymał swoich pomocników do godz. 12-tej w nocy w sklepie i ten sam „patryota“ do dziś dnia uprawia wyzysk wobec własnych „dzieci“ w najbezczelniejszy sposób.

Jeśli dziś istnieje jako taki odpoczynek w tygodniu, jeśli dziś sklepy musi się zamykać o godz. 8 wieczór i jeśli dziś każdemu pomocnikowi należy się ustawą zagwarantowany urlop, to stało się to dzięki temu, że poważna część pomocników handlowych skorzystała zawczasu z naszej nauki, której nie szczędziliśmy nigdy i w myśl której wzywaliśmy do odrębnej i jednolitej organizacyi. W sam czas wkroczyliśmy na właściwe tory i przyłączyliśmy się do potężnej organizacyi zawodowej, do Centralnego związku pracujących w handlu w Austryi, i wspólnie oraz zgodnie z kolegami z Austryi dolnej i górnej, Czech, Tyrolu, Śląska i t. d. wywalczyliśmy dla wszystkich handlowców Austryi tak poważne ustawy, jak: odpoczynek niedzielny, gdzie niegdzie całodzienny, zamykanie sklepów o godz. 8 względnie 7 wieczór*), unormowanie czasu wypowiedzenia i uzyskanie urlopów płatnych. Z dumą podjęliśmy się swego czasu tej walki wbrew woli kupców, bo gdybyśmy byli chodzili w ślad większości naszych katolickich kolegów, z pewnością stalibyśmy dziś na tem samem miejscu, na którem byliśmy przed 10 laty.

My szczycić się możemy naszem zwycięstwem, bo żadne inne państwo nie posiada takich ustaw dla ochrony handlowców jak nasze i jakkolwiek ustawy te posiadają wiele jeszcze braków, to przyznać należy, że stanowią one znaczny postęp. Nie mniej jednak nie będziemy szczędzić trudów i walki, by wszystko złe w ustawie jak najprędzej usunąć.

Walczyliśmy i nie szczędziliśmy w tej walce ofia po to, by handlowcy z dobrodziejstw ustawami zagwarantowanych korzystali, a obecnie w czasie ogólnych wakacyi, kiedy wszyscy porozjeżdżają się na wieś lub do miejsc kąpielowych, my wartość naszych ustaw dopiero ocenić możemy. Kiedy w lecie wychodziliśmy ze sklepów o godz. 8-mej wieczór, by módz powietrzem letniem odetchnąć? Kiedy handlowiec miał tę śmiałość przystąpić do pracodawcy i upomnąć się o urlop. Dziś o godz. 8-mej, kiedy jeszcze jasny dzień, handlowcy wychodzą na ulicę, dziś na dworcu kolejowym spotykamy się i jedziemy w różnych kierunkach, byle tylko po całorocznej żmudnej pracy świeżem powietrzem odetchnąć. Walczyliśmy — zwyciężyliśmy — i dziś z owoców tej pracy korzystamy.

Z ubolewaniem tu podnieść musimy, że istnieje wielka masa handlowców, która mimo istniejących ustaw jeszcze ciągle nie korzysta z tych wszystkich dobrodziejstw. Przyszliśmy do tego przekonania, że w tym handlu, gdzie handlowcy nie są zorganizowani i istniejące ustawy okazują się jako niedostateczny środek do zwalczania wyzysku. Łudzili się ci, którzy myśleli, że władze będą tak dalece świadome swego obowiązku, by ściśle przestrzegać takich ustaw, które mogą przynieść korzyść klasie pracującej. Niestety władza, począwszy od zwykłego stójkowego a kończąc na namiestniku, nie dokłada starania, by ustawy nasze przestrzegać, by raz nareszcie faktycznie w życie weszły. Jak zawsze, tak i tym razem widzimy u władz prawie że zupełną obojętność wobec naszych ustaw i mimo wielokrotnych głośnych protestów ze strony naszej, dzieją się niezwykłe nadużycia. Nasz sąd w tym kierunku dawno wypowiedzieliśmy i powtarzamy, że na straży naszych praw my sami stać musimy. Ustawy istnieją, to samo już jest doniosłą rzeczą, bo daje ona nam broń do ręki, którą my sami kierować mamy i skierować ją zawsze musimy przeciwko naszym nieprzyjaciołom. Dotychczas korzystali z niej zorganizowani w Centralnym związku handlowcy i wszędzie tam, gdzie nasi zorganizowani koledzy pracują, panuje wzorowy porządek i świadomość. W tem miejscu podnieść musimy, że z ustawowo zagwarantowanych urlopów korzystają wyłącznie nasi zorganizowani koledzy i tam, gdzie natrafiliśmy na upór kupca, zmusiliśmy go za pomocą strejku do poddania się. Nie ulega wątpliwości, że udałoby się naszym zorganizowanym kolegom zmusić także kupców do zamykania sklepów o godz. 7 wieczór, lecz stoimy na tem stanowisku, że akcya taka nie może ograniczyć się na jedną tylko część sklepów, podczas gdy sklepy te, gdzie pracują nie zorganizowani handlowcy, będą do godz. 8-mej otwarte. Akcya taka musi objąć wszystkie sklepy, a w tym wypadku musimy liczyć na własne siły, bo istniejąca ustawa zamykaniu sklepów pozostawia poszczególnym namiestnictwom wolną rękę do zarządzenia by sklepy zamykano już o godz. 7 wieczór, i tak mógłby n. p. namiestnik w Pradze wydać zarządzenie takie dla Czech, a namiestnik Galicyi nie i chociażby koledzy nasi w Pradze, Libercu i t. d. już o 7 wieczór wolni byli od pracy, my musielibyśmy nadal do godz. 8 w pracy pozostać. Jeżeli wszyscy handlowcy w Austryi słusznie się domagają zamykania sklepów o godz. 7 wieczór, to w pierwszym rzędzie ta słuszność przyznaną być musi nam w Galicyi. Bo któż jeszcze pracuje pod takimi warunkami jak my? Gdzie jeszcze istnieją takie ciasne i brudne i nie wentylowane nory, jak u nas? Wszędzie już istnieją ubikacye sklepowe podług najnowszej hygieny urządzone, wszędzie w świecie istnieją sklepy wietrzone, a u nas budy pełne kurzu i niezdrowej atmosfery, wobec czego jest koniecznością życiową te lokale już o godz. 7 wieczór opuścić. Nie pomoże zbratanie się polskich, ruskich i żydowskich kupców, słuszność sprawy musi być i będzie tylko po stronie handlowców.

Handlowcy nie boją się tej skoligaconej kliki kupieckiej, nawet gdyby to „trójprzymierze“ miało się stać rzeczywistością na długie czasy, lecz przykład mogą sobie wziąć z solidarności kupców, którzy wtedy, kiedy idzie o ich interes, łączą się bez różnicy wyznania i narodowości i przeciwstawiają pomocnikom jednolitą wrogą armię. My byliśmy zawsze tymi, którzy uprzytomnialiśmy handlowcom na każdym kroku, że tak separatyzm ich, jakoteż obojętność wobec organizacyi zawodowej, jest dla nich, jak dla całego ogółu pracujących w handlu, ruiną egzystencyi i życia. Wszystkie te stowarzyszenia wyznaniowe i narodowościowe wychowują w nas wzajemną tylko nienawiść i wrogie usposobienie, a wychodzi to jedynie na korzyść wyzyskiwaczom. My, którzy w kupiectwie nasze życie marnujemy, powinniśmy przynajmniej tego się nauczyć, że za towar nasz własny — a tym jest praca, którą my naszym kupcom oddajemy — trzeba jak najlepszą cenę otrzymać, że towar ten musi być szanowany, by przez długi czas pracy nie został zniszczony. Nie narzekajmy na ustawy, bo dają one nam bardzo dużo, a jeśli istnieją jakie braki, to z pewnością nie omieszkamy je usunąć, lecz zrozummy nasz własny interes i organizujmy się w Centralnym związku handlowców w Austryi, a zwycięstwo zawsze będzie po naszej stronie mimo śmiesznych występów „trójprzymierza“ kupieckiego.

*) Na Śląsku jest już ustawowo zaprowadzone zamykanie sklepów o godz. 7 wieczór.

MASOWA DEMONSTRACYA

ZORGANIZOWANYCH POMOCNIKÓW HANDLOWYCH I URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH W DNIU 20 CZERWCA 1912 ROKU.

Koło miejscowe Centralnego Związku pracujących w handlu we Lwowie korzystając z przejazdu kol. Picka do Czerniowiec, zwołało zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1. 20-lecie istnienia naszej organizacyi.
2. Place minimalne.
3. Urlopy.

Kol. Besen w zagajeniu swem zaznaczył, że z dumą spoglądać należy na okres pracy naszej 20-letniej. Kto stał u kolebki ruchu naszego, kto przechodził różne fazy walk naszych, kto spoglądał na opór przybierający różnorodne formy ze strony pracodawców, ten musi przyznać, że wyszliśmy z walki tej zwycięsko. Lecz teraz dopiero czeka nas ogrom pracy, bo stosunki, wśród których żyjemy i pracujemy ogrom nie się zmieniły i do tych też naszą taktykę teraz dostosowywać będziemy musieli.

O celach tych mówić będzie szanowny kol. Pick.

Tenże, zabierając głos, zaznacza przedewszystkiem, że jubileusz nasz różni się od tych jubileuszów, które święcą różne partye burżuazyjne z jakichkolwiekbądź powodów.

Walka dla nas jest celem życia, przez walkę staliśmy się wielcy, dlatego też jubileusz nasz 20-letni był tylko przeglądem walk przez nas toczonych i sukcesów osiągniętych. Jubileusz ten był dla naszych

pryncypałów solą w oku, bo przegląd sił zgromadzonych w Wiedniu na Jubileuszu pouczył ich o ogromnym wzroście naszej organizacyi, o jednomyślności dążeń naszych, o zespoleniu myśli, o tem, czego się najwięcej obawiają. „Zrozumienie, że przyszłość ich nie zależy teraz od pryncypałów, tylko od silnej centralnej organizacyi“.

Nie uprawiamy kultu osobistego, bo wiemy, że organizacyę nie stworzyły jednostki, lecz stosunki życiowe, wspólność interesów, wspólna niedola, wspólne widoki lepszej przyszłości.

To właśnie nas różni od organizacyj burżuazyjnych, które wzrost lub upadek przywiązują do jednostek, nami kieruje idea, a ta znajduje wyraz tylko w masie całej.

Przed laty pięćdziesięciu (50) nie miał pomocnik potrzeby żądać zamykania sklepów o godzinie 7-mej wieczór, nie potrzebował urlopu, bo z dnia na dzień myślał o usamoistnieniu się, dziś czasy się zmieniły, musimy sobie powiedzieć, że zostaniemy zawsze pracobiorcami. Żaden z pracodawców nie będzie miał tej czelności powiedzieć swoim współpracownikom: „nie dajcie się zwodzić, bo przecież będziecie także kiedyś kupcami“. Czas ten już minął, bo z pewnością 90% pracujących w handlu ma dziś tylko tę jedyną dążność: mieć jak najwyższą płacę, by módz prowadzić życie ludzkie, dawać dostatnio chleba żonie i dzieciom, ewentualnie, część swych poborów oddawać rodzicom, opłacając w ten sposób część długu wobec nich zaciągniętego.

Kto się tem zapatrywaniem kieruje, ten musi przyznać, że nas obchodzić powinna tylko dola własna, gdy nam ktoś powie, że musimy wzgląd wziąść na kupiectwo, na handel, my odpowiedzieć musimy, niech kupiectwo nas uwzględni.

Porównajmy płace z przed laty 50-ciu, a dzisiaj, to mimo rażących różnic, płace tamte, były o niebo lepsze, niż dzisiejsze. 50 złr. wtedy nie dorównują 200 koron dzisiaj; wtedy wyżyć można było przy takiej płacy, dzisiaj klepie się biedę.

Naszem dążeniem być powinno, by żaden pomocnik lub pomocnica handlowa w wieku niżej lat 18 nie pobierały mniej, niż 80 koron miesięcznie. Płaca ta z czasem musi być zwiększona — przez regulacyę tę zapobiegnie się tej, tak szkodliwej konkurencyi wewnętrznej, stanie się to jednak tylko wtedy, jeżeli organizacya ogarnie wszystkich pracujących w handlu, bo wtedy kupiec nie będzie mógł powiedzieć: dostanę siłę tańszą.

A teraz pomówimy nieco o punktualnem zamykaniu sklepów.

Kupiec każdy, zapytany o to, kiedy właściwie sklep zamyka, odpowiada: wtedy, jak nie ma roboty. Robota się zawsze znajdzie u naszych kupców galicyjskich, bo dla nich niema ustawy, ich trzeba dopiero uczyć, by szli z postępem.

Jeżeli żądamy zamykania sklepów o godz. 7-mej wieczór, to li tylko dlatego, by mieć czas do nauki, by przyswajając sobie wykształcenie, stać się pożytecznym członkiem w społeczeństwie i nadawać kierunek handlowi, przybierającemu teraz nowoczesne formy.

Jeżeli personal jest zorganizowanym, nie mam tu na myśli, by zapisani byli w stowarzyszeniu, lecz by solidarnie szli, to wtedy uzyskają to, czego żądają.

A gdy się znajdzie taki kupiec, który stawi opór, wtedy jednego pięknego poranku przychodząc do sklepu, nie zastaje żadnego ze swych współpracowników; wtedy to udaje się do centralnej organizacyi, a ta stawia mu warunki, pod jakimi personal jego gotów jest wrócić do pracy. Trzymajcie się jedynie tej taktyki, bo teraz tylko żądać należy, bo z przyjaźni kupiec sam nic nie da.

Żądania nasze, oparte solidarnem postępowaniem, muszą być uwieńczone skutkiem, czy to w wcześniejszem zamykaniu sklepów, czy też w podwyższeniu płac lub udzieleniu ustawowych urlopów. Jednostkę zbywa się, że stosunki dzisiejsze nie pozwalają na wcześniejsze zamykanie sklepów, na wyższe płace i owszem powinna redukcya nastąpić, lecz z zorganizowanym personalem każdy kupiec liczyć się musi, tu odpowiedź całkiem inaczej brzmieć będzie. Dlatego też garnijcie się wszyscy do organizacyi, precz z polityką i szowinizmem narodowym. W walce bądźmy solidarni, bo tylko walką zdobędziemy dla nas lepszy byt. (Burzliwe oklaski).

Kol. Besen zakończył gorącym apelem do zgromadzonych, by pomni na wzniosłe zadania, które nas czekają, nie dali się zwodzić słodkim słówkom swych pryncypałów, frazesom prowodyrów stowarzyszeń narodowych, a przystępowali, jak jeden mąż, do centralnej organizacyi pracujących w handlu w Austryi, która była i jest ostoją naszą a zawsze i wszędzie występowała w obronie praw naszych. (Huczne brawa).

B.

USTAWĄ NAKAZANY URLOP.

Po myśli § 17 u. o h. należy się każdemu pomocnikowi handlowemu raz w roku urlop, który musi trwać **najmniej**: dla pracowników którzy zatrudnieni są mniej jak 5 lat w przedsiębiorstwie **najmniej** 10 dni, dla pracujących zaś dłużej jak 5 lat, **najmniej** 14 dni, dla pracujących zaś dłużej jak 15 lat, najmniej 21 dni.

Podczas urlopu musi pracodawca wypłacać pomocnikom ich pensye. Uwolnienia od pracy pomocnika z powodu choroby, nie wolno zaliczać do ustawowo naznaczonego urlopu (§ 17. ust. 4. n. o. h.).

Inkasenci i agenci w domach ratalnych.

Siła żywotna Centralnego Związku handlowców święci z każdym dniem nowy sukces. W ostatnich tygodniach zorganizowaliśmy w Krakowie jedną z najbardziej wyzyskiwanych grup handlowców, a mianowicie zatrudnionych w domach ratalnych. Aby zapoznać ogół Kolegów z stosunkami panującymi w tej branszy, przytoczymy kilka charakterystycznych momentów z jej historyi. Jak w każdem większem mieście, tak i u nas jest wielu ludzi, którzy posiadają w prawdzie jakiś kapitał, lecz nie mają zajęcia. Chcąc jednakże z swego kapitału ciągnąć jak największe zyski, przybierają na się szatę humanitarności i zwracają się do ludzi będących chwilowo w opałach finansowych, z propozycyą użyczenia kilkudziesięciu koronowej pożyczki. Jak zaś ta humanitarność wygląda w świetle cyfr matematycznych, to niechaj nam przykład zailustruje. Pożycza się komuś 10 złr., wręcza się mu atoli 9 złr., które musi zapłacić w 10 ratach tygodniowych po 1·20 złr. I oto humanitaryzm! Słownik codzienny nazwał tych dobroczyńców „gajerami“. Ci „gajerzy“ dzielą sie na dwie kategorye. Jedna, która pożycza gotówkę w sposób wyżej opisany, a druga sprzedaje przedmioty ze złota, srebra, meble, ubranie i t. d. na podstawie kalkulacyi podobnie dobrej jak ta, którą używa pierwsza grupa. Ta druga kategorya zmienia jednakże w bardzo krótkim czasie swój wygląd zewnętrzny, a mianowicie „gajerzy“ przemieniają się na kupców, którzy nie posiadają żadnych wiadomości fachowych, rozporządzają jedynie pieniądzmi i najętymi agentami oraz inkasentami. Różnica zatem ról w pracy jest ta, że „gajer“ pracował dla siebie, a agenci muszą pracować na powiększenie dochodów swoich szefów, którym też przysparzają w krótkim przeciągu czasu 8000 do 10.000 nowych i stałych odbiorców, z przeciętnem inkasem miesięcznem 12.000 koron. Szefowie nie znają prawie żadnego z swych odbiorców i na odwrót odbiorcy nie znają kupców, lecz ich agentów, oraz inkasentów, którzy sprzedają towary i inkasują pretensye.

Ciekawem przeto musi być dla niejednego zapoznanie się z stosunkami, jakie panują między tymi kupcami, a ich handlowcami. Niejeden sądziłby, że ci handlowcy są przynajmniej dobrze płatni, że obchodzą się szefowie z nimi po ludzku, że pryncypałowie nie szczędzą pieniędzy, by zapewnić handlowcom jak najdrowsze warunki pracy. Ale gdzież tam w rzeczywistości muszą agenci pracować przez 14 dni prawie bez przerwy, bo od wczesnego ranka do późnej nocy, a często noc przepędzić w wagonie, aby zaraz o świcie odwiedzić tych klientów, którzy opuszczają mieszkanie już przed 7-mą rano. Agentowi nie wolno jeść wówczas gdy powinien, nie wolno mu odpoczywać gdy jest zmęczonym, on musi ciągle, bez względu na deszcz, upał, lub mróz, przebiegać po tysiąc razy z piętra na piętro, z jednej ulicy na drugą, by tylko klienta zastać, by przynieść od niego zlecenie lub pieniądze.

Agentowi nie wolno pomylić się w rachunku przy odbiorze pieniędzy, bo narazi się nie tylko na to, że straty musi sam zapłacić, ale usłużny szef przylepi mu odrazu maskę złodzieja.

Za taką pracę i trudy otrzymują agenci **50 — 100 koron miesięcznie**. Wyzysk uprawiany przez tych kupców przechodzi wszelkie miary, nietylko uczciwości, ale pozorów przyzwoitości w pojęciu nawet „galicyjsko-kupieckiem“.

Moglibyśmy dużo jeszcze podobnych ilustracyj przytoczyć z dziedziny przestrzegania ustaw ochronnych, obliczania prowizyi i obchodzenia się z handlowcami, pozostawiamy sobie to atoli na później.

Narazie ograniczamy się do powyższego, przyczem z przyjemnością konstatujemy fakt, że i ci nasi nowi Koledzy, podobnie jak setki innych przyszli do tego przekonania, iż oparci o Związek Centralny, mogą mieć nadzieję polepszenia swego bytu. Na ciernistej bowiem drodze handlowców, jest Związek centralny jedynem światłem, oświetlającem drogę do lepszego jutra.

Naprzód więc do walki złączeni braterskiem uczuciem wspólnego dobra, pod sztandarem Związku Centralnego handlowców!!!

SKARBIEC WOJENNY.

Dotychczasowa dwudziestoletnia praca Związku centralnego musi uledz obecnie bardzo doniosłej dla handlowców zmianie. Od czasu powstania musiała organizacya nasza uświadamiać tak społeczeństwo jak i ciała ustawodawcze, że handlowcy mają również prawo do ochrony prawnej, że ta olbrzymia rzesza wyzyskiwanych pracowników nie powinna być pozbawioną praw i godności ludzkiej. To też możemy się poszczycić olbrzymim sukcesem w tym kierunku, aczkolwiek wyraźnie podkreślamy, iż dużo jeszcze ofiar, pracy, oraz trudów ponieść należy, aby wszystkie nasze słuszne, sprawiedliwe i nieuniknione żądania spełnione zostały. Zaprzeczyć jednak nie można, iż dzięki Związkowi centralnemu, społeczeństwo i rząd doszło do przekonania, że tej masy klasowo uświadomionych handlowców bagatelizować już nie można.

Zdobyta dotychczas, aczkolwiek częściowo tylko, ochrona ustawowa pozwala handlowcom pomyśleć obecnie o polepszeniu bytu pod względem materyalnym, aby mogli zaspokoić swe potrzeby kulturalne, przy równoczesnem poprawieniu stosunków zdrowotnych. I oto wstępują handlowcy na nową drogę walki. Występują już nie jako klasa cała wobec społeczeństwa, ale jako personal danej firmy przeciw swemu szefowi. Równocześnie jednak zmieniają się też i środki do walki, co za sobą pociąga też zmianę dotychczasowej broni. Co raz częściej spotykamy się z faktem, iż handlowcy używają w walce tego samego środka, którym tak wspaniale posługują się wszystkie organizacye zawodowe robotników innych gałęzi pracy, a mianowicie: **s t r e j k u**. Nie jest on wprawdzie masowo używanym, ale długotrwałe i uciążliwe zatargi o polepszenie pensyi są dowodem, iż ten nowoczesny środek walki może i w handlu znaleźć bardzo szerokie i skuteczne zastosowanie.

Wstępnem hasłem do tego jest: **przygotuj się.** Wprawdzie Związek centralny dysponuje olbrzymiemi kwotami, nie mniej jednak zużywa prawie cały swój dochód na agitacye, biuro pośrednictwa pracy, prasę zawodową, administracyę, oraz na tak wzorowo prowadzone i nader owocodajne fundusze zapomogowe, jak również i na inne instytucye w organizacyi. Wszystkie inne stowarzyszenia stworzyły przeto fundusz cennikowy, który jest głównie przeznaczony na walkę o poprawę płac. Każda organizacya zawodowa wprowadziła u siebie obok wkładki stowarzyszeniowej osobną opłatę na fundusz cennikowy czyli strejkowy, czy jak stę tam zresztą w każdym poszczególnym wypadku zowie.

Zorganizowani handlowcy postanowili również stworzyć skarbiec wojenny. Ostatni zjazd delegatów Związku centralnego, odbyty w Wiedniu w dniach 24 i 25 maja br. uchwalił utworzenie funduszu cennikowego, na który składać ma każdy członek centralnej organizacyi obok wkładki miesięcznej po 20 halerzy co miesiąc, na którą to kwotę otrzyma markę jako potwierdzenie złożenia.

Uchwałę tę przyjął ogół członków z wielkiem zadowoleniem, wiedząc dobrze, iż jest to droga do zdobycia lepszej pensyi.

O tym funduszu winien pamiętać każdy uświadomiony handlowiec pamiętać przy różnych uroczystościach, zebraniach, wycieczkach i zabawach, a bezwarunkowo powinien każdy członek regularnie płacić obok wkładki i opłatę na fundusz cennikowy.

Im większy będzie ten fundusz i im szybciej go zbierzemy, tem intenzywniejsza będzie walka z wyzyskiem, tem bliższym będzie dzień ziszczenia naszych żądań.

Zasilajcie więc skarbiec wojenny najdrobniejszemi nawet kwotami.

(Datki przyjmują członkowie grup miejscowych, do tego upoważnieni, jak również redakcya „Przyszłości“ (Kraków, Grodzka 69), która na żądanie przesyła czek pocztowy Kasy, celem zaoszczędzenia porta).

RUBRYKA PRAWNICZA.

A). INFORMACYE PRAWNICZE.

Organizacya państwowa handlowców: Centralny Związek handlowców w Austryi wydał zbiór ustaw ochronnych dla handlowców w formie popularnej z objaśnieniami poszczególnych postanowień. Rozprawka ta wyszła z druku w języku niemieckim p. t. „Die neuen Schutzgesetze für die Angestellten“, a wyjaśnienia ułożył przewodniczący naszej organizacyi kol. Karol Pick z Wiednia. Broszurka ta (o 68 stronach) jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po cenie 1 K., a dla handlowców, nabywających ją wprost w naszych grupach po cenie 50 hal., z przesyłką 60 hal. Jest rzeczą konieczną, ażeby każdy handlowiec zaopatrzył się w tę broszurkę.

Wkrótce pojawi się wydanie w języku polskim.

Porady prawnej udzielają bezpłatnie grupy Związku centralnego w własnych lokalach.

Poniżej podajemy do użytku naszych czytelników kilka

ROZSTRZYGNIĘĆ SĄDOWYCH.

Przedsiębiorca nie może zmusić pomocnika do powrotu na opuszczoną posadę.

Pewien buchalter, zajęty w jednej z fabryk w St. Pölten, opuścił nagle swą posadę bez wypowiedzenia, motywując to tem, że znalazł lepszą posadę. Wobec tego firma go zaskarżyła i żądała, by sąd zawyrokował, ażeby buchalter ten kontrakt służbowy dotrzymał i w ciągu trzech dni powrócił do fabryki na 58 dni.

Sąd okręgowy dla spraw handlowych w Wiedniu skargę tę odrzucił, a wyrok ten został także zatwierdzony przez sąd handlowy w Wiedniu, jako apelacyjny.

W godnych zapamiętania powodach rozstrzygnięcia powiedziano: oskarżony podał w uzasadnieniu swego postępowania, iż wstąpił natychmiast na nową, lepiej płatną posadę, ponieważ nie mógł zrezygnować na uzyskany przez to większy dochód, niezbędny mu z powodu choroby i potrzeby udzielania swoich rodziców. Możność lepszego zarobkowania nie jest jednak ważnym powodem w myśl §§ 25 i 26 ustawy

o handlowcach, a z możliwością zachorowania i potrzeby wsparcia rodziców powinien się był liczyć przy wstąpieniu na posadę. Wobec tego opuszczenie posady bez zgody oskarżycielki i wbrew jej woli nie jest uzasadnione. Wyrok omawia następnie wniosek oskarżycielki, by zasądzić oskarżonego na powrót do służby, gdyż podane przez niego *powody nie są ustawowo uzasadnione*, dalej, że pracodawcy nie zależy w zasadzie na osobistej pracy przedwcześnie występującego buchaltera. Jej interesom nie wiele by się też przydała praca przymuszonego do pozostania funkcyonaryusza, ponieważ *przymus do odpowiedniego wykonania pracy nie da się w praktyce przeprowadzić*. Z rozluźnieniem dyscypliny w tym wypadku sprawa także tak źle się nie przedstawia, ponieważ współpracownik zastanowi się, czy w interesie swego dalszego zarobkowania jego postępowanie może mu być szkodliwe. W rezultacie opiewa też wyrok zawsze zamiast na pozostanie w służbie, na zwrot szkody. U handlowców przychodzi w zastosowanie wykonanie robót, dających się zastąpić. Wydanie wyroku opiera się przeto na § 353 rozporządzenia egzekucyjnego. Pryncypał byłby zatem uprawniony do oddania wykończenia robót, które miał wykonać występujący przedwcześnie handlowiec innemu, nowo zaangażowanemu pracownikowi, a poniesione przez to ewentualne większe koszta dochodzić na występującym urzędniku. Pocóż wię użyto tej drogi okrężnej, mianowicie skargi o dotrzymanie kontraktu służby, która kończy się *pretensyą o zastąpienie*?

Dodać jeszcze należy, iż urzędnik może być mniemania, iż jego wystąpienie jest usprawiedliwione. Jeśli więc powstaje spór w tym względzie, musiałby handlowiec zrezygnować z wstąpienia na nową, trwałą posadę aż do ostatecznego, prawomocnego rozstrzygnięcia sądowego, co się zazwyczaj miesiącami ciągnąć może, ponieważ nie wie, czy nie będzie przecież zmuszony do wstąpienia napowrót na swą pierwotną posadę.

Najwyższy trybunał nie przychylił się więc z tych powodów do rekursu, wniesionego przez ową fabrykę. W wyroku powiedziane jest między innemi: *praca wymuszona niema wartości w stosunku, gdzie rozchodzi się o wzajemne zaufanie*, nie mówiąc już o tem, iż wymuszona praca nastąpiłaby często w tak spóźnionym terminie, w którym ta czynność nie miałaby już także wartości i dla pracodawcy.

Jednorazowe zaniedbanie obowiązku nie jest powodem do wypowiedzenia.

Handlowiec zaskarżył właściciela pralni chemicznej do sądu przemysłowego o zapłacenie odszkodowania za wypowiedzenie mu posady, ponieważ został on po dwudniowej chorobie bez wypowiedzenia wydalony. Oskarżony podał, iż dlatego wydalił handlowca, ponieważ przez dwa dni nie przybył do pracy, ani też nie przysłał żadnego usprawiedliwienia. Gdy chciał się znowu zgłosić do pracy, oświadczył mu szef, iż jest wydalony. Skarżący zaznaczył, iż czuł się chorym już poprzednio, zanim pozostał jeszcze w domu. W pierwszym dniu nie usprawiedliwił się dlatego, iż sądził, że będzie mu nazajutrz już możliwem powrócić do pracy. W drugim dniu czuł się jeszcze tak osłabionym, iż postanowił także i przez ten dzień pozostać w domu. Lekarza żadnego nie wzywał. To jego oświadczenie zostało potwierdzone przez gospodynię, u której mieszkał. Sąd przemysłowy przychylił się zatem do skargi i zasądził przedsiębiorcę do wypłacenia odszkodowania za czas wypowiedzenia.

W uzasadnieniu wskazał sąd na to, iż usprawiedliwienie skarżącego o jego zachorowaniu zostało potwierdzone przez jego gospodynię. Wobec takiego stanu rzeczy nie może być mowy o nie zjawieniu się do pracy bez powodu.. To, iż skarżyciel nie zawezwał zaraz pomocy lekarskiej, nie można mu brać za złe, ponieważ ludzie, będący w jego stosunkach, nie wzywają — jak doświadczenie uczy — natychmiastowej pomocy lekarza. Co się jednak tyczy usprawiedliwienia, którego nie nadesłał, mógł oskarżyciel w pierwszym dniu swego zachorowania sądzić, że będzie mógł na drugi dzień napowrót pracę podjąć. Że się jednak w drugim dniu nie usprawiedliwił, można uważać jako zaniedbanie obowiązku. Takowe może jednak być wówczas tylko powodem do wydalenia, jeśli już więcej niż raz jeden miało miejsce. Dlatego też do skargi się przychylono.

Zwrot kosztów jazdy przeniesionemu do filii handlowcowi.

A. wstąpił jako handlowiec do B. z płacą miesięczną K. 200 i jednomiesięcznem wypowiedzeniem a zobowiązał się, na ewentualne życzenie zes trony B., przenieść się do tegoż filii w innem mieście za zwrotem kosztów jazdy koleją III. kl. Stosownie do tej umowy został też A. przeniesiony w dniu 15 grudnia 1911 do filii w Klagenfurcie, gdzie otrzymał wypowiedzenie na koniec lutego 1912.

A. powrócił do Wiednia i zażądał od B. zwrotu za jazdę III. kl. Klagenfurt-Wiedeń, oraz za fracht od kufra K. 24·40. Oskarżony sprzeciwił się żądaniu zwrotu za jazdę Klagenfurt-Wiedeń.

Sąd przemysłowy *przychylił* się do skargi, a to na podstawie następującego uzasadnienia. Na wypadek przeniesienia skarżącego do filii, zobowiązał się oskarżony tylko do zwrotu jazdy III. klasą. Ponieważ skarżący został zaangażowany w Wiedniu i pozostawał na posadzie u oskarżonego od 1 listopada do 15 grudnia 1911 w Wiedniu, w dniu 15 grudnia przeniesiony został do Klagenfurtu i tam otrzymał wypowiedzenie, nie powinno się uniemożliwić skarżącemu powrotu do Wiednia, ażeby módz tu znowu szukać posady, wobec czego zobowiązany jest do zapłaty jazdy powrotnej. W liście akceptacyjnym nie jest powiedziane, iż tylko koszta jazdy do filii zostaną zwrócone, a zatem ogólnikowe postanowienie ze strony oskarżonego o zwrocie kosztów jazdy III. kl. mogą w myśl § 915 kodeksu cywilnego być w ten sposób tłómaczone, że skarżącemu należy się zwrot za jazdę tam i napowrót. Celem dłuższego pobytu w innej miejscowości koniecznem jest zabranie z sobą potrzebnych pakunków, których fracht należy zapłacić osobno, oprócz jazdy III. klasą.

Ponieważ wysokość żądanego przez skarżącego zwrotu nie mogła być zaczepiona, skarga została przychylnie dla skarżącego załatwiona.

Z ŻYCIA ORGANIZACYI.

LWÓW.

O stowarzyszeniu krajowem. Stowarzyszenie urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi zwołało na 1 lipca publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: urlopy, odpoczynek niedzielny, uregulowanie czasu pracy w biurach. Pomimo popularnych żądań, pomimo ogromnych plakatów, rozlepionych na wszystkich rogach ulic, pomimo komunikatów umieszczonych we wszystkich dziennikach, prócz kilku naszych członków, zebrało się około dziesięciu urzędników, cztery urzędniczki i jedna ekscelencya, mąż opatrznościowy, poseł Głąbiński. Referent, p. Nacher, mimo szczupłej garstki słuchaczy, wygłosił wyczerpujący referat, z którego podkreślamy ustęp, w którym zapewnia, że wszystkie zdobycze, jakie dotychczas urzędnicy prywatni osiągnęli, są zasługą centralnej organizacyi pomocników handlowych i urzędników prywatnych. Cały referat zaś świadczył o doskonałem zrozumieniu potrzeb urzędników i urzędniczek prywatnych, co ze względu na sprawiedliwość konstatujemy.

W dyskusyi brało udział kilku mowców, na końcu Ekscelencya Głąbiński zabrał głos, by pokazać, że można dużo mówić, a jednak nic nie powiedzieć, uznaje wszystkie potrzeby urzędników prywatnych, jednak przy każdej z nich ma jakieś *ale*. Na humorystykę wprost wyglądało, jak jego ekscelencya zapewniała, że z czasem pracodawcy nabędą tyle moralności i poczucia obowiązków, że bez organizacyi i bez ustawy, z własnej inicyatywy, zgodzą się na wszystkie postulaty pomocników handlowych i urzędników prywatnych. Lecz zostawmy ekscelencyę z jego zapewnieniami.

Zgromadzenie to jest jeszcze jednym dowodem, że wszystkie organizacye lokalne, krajowe, branszowe, nie mają racyi bytu, że jak długo urzędnicy prywatni w swem zaślepieniu uważać się będą za coś lepszego, jak długo nie uznają różnicy klasowej, dzielącej ich interesy od pryncypałów, jak długo nie staną na gruncie walki klasowej w centralnej organizacyi pomocników handlowych i urzędników prywatnych, tak długo o zmianie stosunków u nich mowy być nie może.

Poszanowanie ustaw. Jego Wysokość arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz z małżonką mają ten sam zwyczaj, wspólny z innymi śmiertelnikami, wchodzić do sklepu po zakupy o godzinie 8-mej, zatrzymując personal do godziny $8^{1}/_{2}$ wieczorem, jak to miało miejsce podczas ich ostatniej bytności we Lwowie, 30 czerwca br. u firmy „Foka". Zdawaćby się mogło, że przynajmniej członkowie rodziny cesarskiej powinni uszanować przez cesarza sankcyonowane prawa, które w Galicyi także obowiązują. *O. M.*

Zwycięstwo idei centralizmu. Przed niespełna rokiem ukonstytuowało się we Lwowie stowarzyszenie lokalne „bławatników", które miało za zadanie stać na straży interesów pomocników handlowych, pracujących w tym dziale. Pomimo usilnej agitacyi z naszej strony, poprzedzającej założenie tego stowarzyszenia, nie udało nam się poważniejszej liczby członków tego działu skupić w naszych szeregach, gdyż ogół nie posiadał jeszcze dostatecznego zrozumienia dla konieczności i potrzeby nowoczesnej organizacyi. Lecz stosunki, panujące w tych handlach, okazały się lepszymi agitatorami od nas i wkrótce pomocnicy handlowi zrozumieli, że trzeba przecież coś zrobić, że niemożliwem w takich warunkach dalej pracować i zamiast wówczas przystąpić masowo do centralnej organizacyi pomocników handlowych, woleli założyć lokalne stowarzyszenie.

I znów czas stał się najlepszym nauczycielem, wkrótce zrozumieli oni, że sami, bez oparcia o organizacyę, obejmującą wszystkich pomocników handlowych państwa, nic pożytecznego dla bławatników zdziałać nie potrafią, że od urodzenia są już na śmierć skazani z powodu braku sił do walki.

Z uznaniem trzeba podnieść, że wydział lokalnej organizacyi zoryentowawszy się w położeniu, zdecydował się na krok radykalny, zwołał walne zgromadzenie, na którem złożył sprawozdanie o stanie stowarzyszenia. Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto prawie jednomyślnie wniosek, uchwalający gremialne przystąpienie do centralnej organizacyi pomocników handlowych. Uchwałę tę wprowadzono w czyn, wszyscy handlowcy tego działu, z małymi wyjątkami, zapisali się, jako członkowie, do centralnej organizacyi pomocników handlowych.

Na pierwszem zgromadzeniu nowozorganizowanych kolegów uchwalono stworzyć osobną sekcyę, mającą zazadanie poprawić warunki bytu pomocników handlowych z działu bławatnego. Na kierującego sekcyą wybrano kol. Hochmana, na sekretarza kol. Tigera, jako delegatów do centralnego zarządu kol. Hochmana i Habera, do komisyi agitacyjnej kol. Tigera sen. Drugie zgromadzenie zwołane przez grupę bławatników odbyło się 4 lipca, z porządkiem dziennym: urlopy i organizacya. Referowali: kol. Besen i Mandl.

Serdecznem uczuciem radości i zadowolenia witamy nowych współtowarzyszów, związanych z nami równą niedolą. Chcemy razem walczyć i razem zwyciężać, a wierzymy święcie, że tylko wspólnemi siłami uda nam się byt nasz polepszyć!

Z ruchu stowarzyszeniowego. Walka pomiędzy kupcami a pomocnikami przybiera coraz to ostrzejsze formy. Uświadomieni handlowcy przyszli do przekonania, że wszelkie pertraktacye nie prowadzą do celu, bo kupcy wysuwają zawsze swoje ale, od którego, mimo wszelkich perswazyj, odstąpić nie chcą.

W czerwcu br. pracujący w handlu S. Fellera, w jednym z największych interesów galanteryjnych we Lwowie, postawili żądania, mające na celu uzdrowienie stosunków tam panujących. Żądania te poparło koło miejscowe Centralnej Organizacyi, do którego wszyscy współpracownicy handlu S. Fellera należą i zażądało do 48 godzin odpowiedzi. Z niezrozumiałych nam powodów pan Feller ociągał się z odpowiedzią, a wtedy to cały personal, w liczbie 10-ciu, prócz jednego, zastrejkował. Pan Feller, widząc, że nie żarty, prosił wydział koła miejscowego o porozumienie się. Wspólna konferencya wydała rezultat taki, jakiego współpracownicy żądali. Pan Feller wszystkie warunki przyjął, a personal po 48 godzinnym strejku wrócił do pracy.

Widzimy więc, że silna organizacya każdy opor zmoże, że czasy już minęły, gdzie kapitał rozpanoszony święcił orgie i że wola pracujących dziś dominuje. Przykład ten niech będzie bodźcem dla tych, którzy w swej uległiwości zawsze myślą, że kupiec jest ich dobrodziejem, niech wyzwolą się z pod jarzma uwłaczającego ich własnej godności, niech staną się ludźmi wolnymi, a być nimi mogą tylko w Centralnej organizacyi. *B.*

KRAKÓW.

Zwycięstwo urzędników spedycyjnych. W poprzednim numerze opisaliśmy zdobycze organizacyi centralnej dla urzędników spedycyjnych. W artykule owym zakradła się mylka, albowiem w przytoczonym przez nas liście firma Langer i Nadel komunikuje, iż zamyka biura o godzinie 7-mej wieczorem, a nie jak mylnie podano o godzinie 8-mej.

Odezwa do ludności. Na murach naszego miasta pojawiły się dwa olbrzymie afisze, wzywające ludność w imię humanitarności i dobra społecznego, aby przez nieodwiedzanie sklepów po godzinie 7 wieczorem i w niedzielę, poparli żądania handlowców o skrócecenie dnia pracy i spoczynek niedzielny. Odezwy nasze przyjęło społeczeństwo nader sympatycznie, czego dowodem są odnośne wzmianki w prasie codziennej. Znalazły się atoli jednostki, które bądź to z bezwzględną fanatyczną zaciekłością jak szowinistyczne żydowskie czasopismo „Der Tug" (Dzień), lub w sposób niejasny bo w drodze korespondencyi, zamiast od redakcyi, jak „Kupiec polski" oświadczyły się przeciwko żądaniom handlowców. Oczywista nie będziemy się zatrzymywali nad temi wynurzeniami, podkreślamy tylko fakt charakterystyczny, iż obydwa powyższe pisma chcą wmówić w handlowców, że nie powinni żądać skrócenia dnia pracy, oraz spoczynku niedzielnego, bo... „młodzież nie zawsze będzie młodzieżą, bo dąży ona (młodzież) do usamodzielnienia swego stanowiska". Możemy tych panów tak z obozu żydowskiego, jak i antysemickiego zapewnić, że dziś każdy uczciwie myślący handlowiec przestał już wierzyć temu frazesowi, bo życie codzienne uczy nas wręcz czego innego, niż pisma powyższe podają.

Dlatego też uświadomieni handlowcy dopóty nie przestaną walczyć o swe postulaty, dopóki nie zwyciężą.

Bezsilność magistratu „Wielkiego Krakowa" wobec kupców krakowskich. W niedzielę 23 z. m. udała się deputacya handlowców krakowskich, w skład której wchodzili Schenkein, Domiński i Rendel do p. wiceprezydenta dra Szarskiego w celu zwrócenia uwagi na niewykonanie ustawy o zamykaniu sklepów i nieprzestrzegania spoczynku niedzielnego. W imieniu deputacyi przemówił kol. Rendel, który wskazał na rażące lekceważenie ustawy przez kupców krakowskich. Kupcy, mimo, że znają ustawę, łamią ją i mają dłużej sklepy otwarte. Interwencya magistratu jest konieczną, bo to, co w innych miastach jest możliwe, musi być także i w Krakowie przeprowadzone. Handlowcy nie żądają żadnej łaski ze strony magistratu, tylko żądają swoich słusznych praw, które im ustawa gwarantuje. Organa policyjne żalą się, że ich doniesienia magistrat wrzuca do kosza i nie robi z nich użytku, wobec czego doniesienia policyi są teraz rzadkie.

W odpowiedzi p. wiceprezydent dr Szarski zapewniał deputacyę o swojej życzliwości dla handlowców i o przeprowadzeniu za jego inicyatywą spoczynku niedzielnego u kupców katolickich. Magistrat karze kupców łamiących ustawę, lecz kupcy udają się o interwencyę do radców miejskich, którzy ciągle go nachodzą i żalą się, że kary, wymierzane przez magi-

strat są za ostre. Magistrat jest wobec tego bezsilnym, gdyż radcy chodzą pilnie koło tych spraw i bronią interesów swoich wyborców. Jeżeli handlowcy chcą, by ustawa była wykonywaną, muszą sami kontrolować tych kupców, którzy ustawę łamią i robić doniesienia do magistratu, a magistrat będzie tych kupców karał grzywnami.

Kol. Rendel zauważył, że przecież obowiązkiem magistratu, jako władzy politycznej I Instancyi jest robić wszystko, by ustawa była wykonywaną; skoro jednak sam p. wiceprezydent radzi handlowcom, by oni kupców kontrolowali i robili doniesienia, to postępowanie takie ściągnie na nich nienawiść kupców i kupcy nie będą tych handlowców do pracy przyjmowali.

P. wiceprezydent Szarski odpowiedział na to, że ogół handlowców w takim wypadku zapewne pospieszy z pomocą ofiarom tej walki.

Z odpowiedzi p. wiceprezydenta Szarskiego wynika jasno, że handlowcy nie mogą liczyć na obronę ze strony magistratu, gdyż protekcya w magistracie krakowskim ma większe znaczenie, aniżeli ustawa. — Ustawa ta, która po tylu latach ciężkiej walki została przez centralny związek handlowców w Austryi wywalczona, dla Krakowa nie istnieje, bo krakowskim kupcom ona nie dogadza. Pytamy się, coby powiedział p. dr Szarski na to, jeżeliby handlowcy oświadczyli, że nie chcą służyć w wojsku i że nie będą płacili podatków? Wiemy dobrze, coby się wówczas stało. Zrobionoby wszystko, by ich do tego zmusić. Jednak kupcom krakowskim wolno łamać ustawę bezkarnie, a handlowcy muszą płacić podatek krwi i tracić swe zdrowie w lokalach niehygienicznie urządzonych.

Panom radcom miejskim podajemy do wiadomości, że wedle statystyki umierają handlowcy w 37 roku życia, że gruźlica wśród handlowców strasznie grasuje i setki ofiar pośród nich pochłania. Niech sobie ci panowie przeczytają ostatnie sprawozoanie miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie, a przekonają się, że co mówimy o handlowcach, jest szczerą prawdą. — W końcu zapowiadamy walkę do ostatnich granic w obronie tej ustawy. Handlowcy krakowscy zorganizowani w centralnym związku poczynią wszystko, co do nich należy, by ustawa ta nie pozostała na papierze. Handlowcy krakowscy wśród walk urośli w siłę, więc się walki nie boją i przeprowadzą tę walkę zwycięsko.

JAROSŁAW.

Z zazdrością wprost czytamy o zdobyczach, jakie osiągnął Związek centralny handlowców w innych miastach Austryi. Mimowoli pytamy się czy Jarosław leży w Austryi i czy ustawy austryackie sankcyonowane przez cesarza obowiązują c. k. starostę tutaj; a może ustawa wyeliminowała z pod swoich przepisów Jarosław? U nas bowiem o zamykaniu sklepów o godzinie 8-mej, względnie o 9-tej nic nie wiadomo. Wszystkie sklepy są otwarte do dziewiątej, dziesiątej, ba nawet do jedynastej w nocy. O przerwach obiadowych nie śni się nawet nikomu, nie mówiąc już o innych sprawach przewidzianych w ustawie. Zwracamy się przeto do Was Koledzy o pomoc. Może wy zmusicie władze do wykonywania obowiązku nałożonego na nie przez ustawę. Zaskarbicie sobie przez to wdzięczność wszystkich handlowców, którzy gotowi są w kazdej chwili do Waszej organizacyi przystąpić. *S.*

ZAKOPANE.

Stacya płatnicza. Z przybyciem do Zakopanego członka krakowskiej grupy Związku centralnego, zawitała u nas gwiazda uświadomienia. Dzięki jego pracy zapoznaliśmy się z celami tak pożytecznej i niezbędnej instytucyi, jaką jest organizacya centralna. Nic też dziwnego, że w krótkim bardzo czasie zapisała się bardzo poważna liczba handlowców do stowarzyszenia, postanawiając zarazem założyć w Zakopanem stacyę płatniczą. W tym też celu porozumieliśmy się z grupą krakowską, która wysyła na mające się odbyć dnia 28 lipca o godz. 11½-ej w południe zebranie swego delegata.

Ze zgromadzenia tego prześlemy wam sprawozdanie. *W.*

ZE ŚWIATA.

Nowa ofiara Kompanii „Singer“. Warszawskie czasopismo „Handlowiec“ podaje: „Mamy znów do zanotowania fakt godny napiętnowania. Współpracowniczka firmy Kompanii „Singer“, p. Helena A., pragnąc zapisać się w poczet członkiń Tow. Wzajemnej Pomocy Prac. Handl. m. Warszawy, złożyła deklaracyę, powołując się na opinię również firmy, w której obecnie pracuje. Komitet balotujący, w myśl regulaminu, zwrócił się z zapytaniem o opinię do wskazanych firm oraz i obecnej, Kompanii „Singer“. Zapytanie Kompania „Singer“ pozostawiła bez odpowiedzi, natomiast pracowniczkę zwolniła z posady. I znów mamy ofiarę despotyzmu dyrektora R. Jarockiego. Dla ścisłości zaznaczyć musimy, że „pan dyrektor“ jest nie od dziś członkiem tegoż Towarzystwa, jak również i szef biura Kompanii „Singer“, p. M. Liebe, długoletni członek Towarzystwa.

Ponieważ p. R. J. usprawiedliwia się zawsze, że działa na zasadzie instrukcyi, tym razem mija się z prawdą, gdyż zarządzający w Łodzi p. F. Nechwila, na równomiernem stanowisku, nietylko, że ma w szeregu pracowników członków Towarzystwa, ale sam jest prezesem z wyborów i przyjmuje żywy udział w rozwoju Towarzystwa, a przecież obowiązują go te same instrukcye z Petersburga.

Radzimy pracownikom Kompanii „Singer“, a przyszłym kolegom i koleżankom, nigdy nie powoływać się na opinię tej firmy, gdyż i dotychczas nie były one brane na seryo lub w odmiennem tłómaczeniu“.

Życie pracowników handlowych w Chinach. Życie pracownika handlowego w Chinach upływa w bardzo uciążliwych warunkach, czyniących jego rzemiosło wcale nie do pozazdroszczenia. Im właściciel firmy jest bogatszy. tembardziej dla swych podwładnych surowszy i wymagający. Pracownicy zarówno bezżenni, jak i żonaci, obowiązkowo muszą mieszkać przy magazynie swego pryncypała i tylko żonatym pozwala się odwiedzać rodzinę, lecz nie więcej, jak trzy razy na miesiąc. Resztę czasu pracownicy spędzają nieodłącznie w magazynie swego pracodawcy, gdzie śpią, jedzą, a w czasie wolnym od zajęcia przyjmują odwiedziny znajomych i rodziny. W wolnych chwilach pracownikom nie wzbronione jest czytanie gazet lub książek.

Każdego wieczora, po skończonym handlu, o godz. 11-ej służący przynosi im na noc składane, drewniane łóżka, które ściele w samym magazynie, gdyż według pojęć kupca chińskiego, pracownik nietylko powinien sprzedawać, lecz być stróżem powierzonego sobie towaru w dzień i w nocy. Poranna toaleta bardzo mało czasu zajmuje pracownikom. Twarz, ręce, piersi i szyję myją rano obowiązkowo ciepłą wodą, podawaną przez chłopca w miedniczkach, co się zaś tyczy wanny, która się liczy do zbytków, to mogą z niej korzystać tylko starsi i zasłużeni. Przed każdym magazynem handlowym stoi golibroda, którego obowiązkiem jest co dwa dni golić głowy i zapłatać warkocze wszystkim pracującym w tym magazynie. Śniadania pryncypał swym pracownikom nie daje, lecz życzący mogą kupować sobie bułki, który to wydatek należy do rzakich i nie każdy może sobie na nie pozwolić, gdyż pensya, którą otrzymuje pracownik, często nie wystarcza na różne drobiazgi, bez których obyć się trudno.

Opium dla swej wysokiej ceny jest niedostępne dla pracowników i nałóg palenia zwykle zaspokajają tanim tytoniem, który palą w glinianych, wielkości naparstka, fajeczkach. Targ rozpoczyna się zwykle wczas rano. Do obowiązków pracownika nalećy nietylko sprzedać towar z zarobkiem, lecz i odnieść go do domu kupującego.

O godzinie jedenastej lub dwunastej w dzień służący przynosi do magazynu okrągły stół, na którym rozkłada naczynia. Dokoła stołu rozstawia nizkie stołeczki i krzesła dla pryncypała i tych interesantów, którym kupiec chce okazać szacunek przez zaproszenie na obiad.

Obiad składa się zwykle z trzech dań, z nieuniknionym ryżem. Jedzą cienkiemi, długiemi pałeczkami, co wymaga wielkiej zręczności. Pracownicy wstają z za stołu pierwsi i po odejściu gospodarza płuczą usta, co zresztą jest u Chińczyków obowiązujące po każdym posiłku. Potem piją herbatę, palą fajeczki i używają krótkiego, poobiedniego snu, w czasie którego nikt nie ma prawa ich niepokoić.

Wieczorem ruch na ulicach ustaje; coraz mniej kupujących ze swemi papierowemi latarkami zagląda do sklepu i późne godziny wieczorowe pracownicy spędzają na drzemce, dopóki w oznaczonej godzinie nie przyniosą im do magazynu łóżek.

W taki sposób mijają dni, tygodnie, a nawet lata monotonnego i jednostajnego życia pracowników handlowych.

Wielkie zwycięstwo handlowców we Francyi! Tryumf naszych francuskich kolegów napełnia nasze serca szczerą radością; po latach walki udało im się wraz z przedstawicielami partyi socyalistycznej w parlamencie przeforsować ustawę o ogromnej doniosłości i o wielkiem znaczeniu socyalno-politycznem dla pomocników handlowych.

Pomimo zaciekłej opozycyi ze stron burżuazyjnych, którym żaden argument nie zdawał się złym, by go przeciwko naszym kolegom wytoczyć, przyjęto dnia 4 lipca 1912 większością głosów ustawę normującą czas pracy na 10 godzin.

Wielkie to zwycięstwo ma nietylko doniosłe znaczenie dla naszych francuskich kolegów, którym poprawia w znacznej mierze ich warunki pracy, ale ma także znaczenie dla handlowców całej Europy. Francya, która zawsze szła na czele reform społecznych, dziś znów stoi na przodzie z trójkolorowym sztandarem w ręku i Marsylianką na ustach, jako ideał i wzór dla nas handlowców w Austryi.

I my tak długo nie przestaniemy walczyć. dopóki i u nas nie zostanie uchwalona taka ustawa, któraby nareszcie, w sprawiedliwy sposób, unormowała przedługą pracę w warunkach bezsprzecznie gorszych; podczas gdy we Francyi, handlowcy pracują przeważnie w domach towarowych, urządzonych według potrzeb hygieny, urządzonych z największym komfortem, to handlowcy w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi, pracują wśród warunków, które są hańbą XX wieku, a zarazem świadectwem, że nasi pracodawcy w pogoni za zyskiem nie troszczą się wcale o życie i zdrowie pomocnika handlowego.

Najdrobniejsza próba, podjęta z naszej strony nad uregulowaniem tych morderczych wprost dla nas warunków, natrafia na niezwykły opór ze strony zacietrzewionych wyzyskiwaczy.

Parlament austryacki, który stworzył pod naciskiem naszej centralnej organizacyi i posłów socyalno-demokratycznych ustawę o zamykaniu sklepów, dał równocześnie możność c. k. namiestnikom wydawania rozporządzeń o zamykaniu sklepów o godz. 7-ej wieczór, a pomimo szerokiej akcyi rozpoczętej z naszej strony i pomimo zgromadzeń, deputacyj, memoryałów, p. namiestnik Galicyi jest głuchym na nasze prośby i żądania.

Skandalem wprost jest dla naszego c. k. opiekuna, gdy będąc na granicy „Śląsko-Galicyjskiej“ w mieście „Bielsku-Białej“, widać po naszej stronie (Galicyi), że po 7-mej wieczór sklepy są jeszcze otwarte, podczas gdy po drugiej stronie (Śląska) sklepy zamykają o 7-mej wieczór.

To, co o miedzę od nas, nietylko, że nie jest szkodliwem, lecz wywołuje powszechne zadowolenie, u nas miałoby być ruiną dla handlu.

Pan namiestnik taksamo o tem dobrze wie, jak i my, lecz pozwala się chętnie okłamywać przez kupców; nie chce zaś dać posłuchu naszym sprawiedliwym żądaniom i nie uwierzy p. namiestnik tak długo, aż będziemy wszyscy szeregowani i złączeni jak jeden mąż i sami prawo ustanowimy.

Jak długo jeszcze mamy handlowców, którzy obojętni są na wyzysk, tak długo ci panowie nas lekceważyć będą, tak długo będą dawali posłuch zorganizowanym kupcom.

Obudźcie z letargu tych wszystkich kolegów, którzy jeszcze dzisiaj nie wiedzą, jak wielka dzieje im się krzywda; — gdy nasi francuscy koledzy pracują 10 godzin, to my musimy pracować 13 godzin; oprócz tego przez 30 dni w roku pozwalają sobie kupcy całkiem niepotrzebnie przedłużać i tak już długi czas pracy.

By skutecznie przeciwdziałać temu, trzeba niezmordowanie ciągle oświecać, uczyć, wskazywać, tłómaczyć, aż uczynimy z całego ogółu handlowców bojowników dla naszej wielkiej i świętej sprawy.

Będąc oparci o silną organizacyę, dyktować będziemy nasze żądania.

Do agitacyi więc koledzy, bo przyszłość do nas należy!

Redakcya czasopisma „Handlowiec“ w Warszawie nadesłała nam pismo z życzeniami owocnej pracy i rezultatów w odważnie prowadzonej walce o polepszenie bytu pracowników handlowych.

(Za ciepłe słowa pełne koleżeńskiego uczucia składamy kolegom naszym w Król. Polskiem serdeczne podziękowanie Redakcya).

Na fundusz agitacyjny złożyli w grupie krakowskiej: Koledzy pracujący w firmie M. Fromowicz, Kraków K 8·07, Bolesław Ćwiertak, Kraków K 10·— Leon Langer, Wiedeń K 1·—

Prosimy wszystkich kolegów o bezzwłoczne podawanie nam zmiany adresów, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu czasopisma.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumerata roczna K. 3·— Członkowie Związku centralnego handlowców w Austryi otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Grodzka 69. II. p.

Koledzy! Żądajcie urlopów!

Przestrzegajcie ustawę o zamykaniu sklepów!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Franciszek Kubanek. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.